

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Walne zwycięstwo reprezentacji polskiej w Rumunii

Rozgromiliśmy piłkarzy rumuńskich w Bukareszcie 5:0 (4:0) — Doskonała gra całej drużyny polskiej — Bramki zdobyli: Nawrot — trzy, oraz Matjas i Urban — po jednej

Bukareszt, 2. 10. (Tel. wł.) Mecz piłkarski Polska — Rumunia rozegrano na wielkim stadionie w Bukareszcie wobec 10 000 widzów. Rewanż za przegraną w ubiegłym roku w Warszawie był wspaniały i przyniósł nam

wysokocyfrowe zwycięstwo 5:0. Wynik w tym stosunku odpowiada przebiegowi gry.

Mecz rozstrzygnięto właściwie przed przerwą, w której to części Polacy zdecydowanie dominowali nad gospodarzami, strzelając cztery bramki. Nasza reprezentacja narodowa bardzo dobrze zgrała we wszystkich liniach walczyła mimo tropikalnego upału bardzo skutecznie, — nie schodząc z połowy gości. Rumuni wykazali dobrą grę jedynie indywidualnie, wszakże jako całość zawiedli, zwłaszcza w ataku, który zupełnie nie rozumiał się.

Polska wystąpiła w podanym przez nas składzie. Grę rozpoczynają Polacy, wykazując w pierwszych minutach widoczne zdenerwowanie, podczas gdy gospodarze są spokojniejsi i lepiej opanowują teren. Jednak

w 5 min. Polska niespodziewanie zdobywa prowadzenie przez Matjasa

który nieuchronnie lokuje piłkę w siatce. Drużyna gospodarzy zaskoczona tym sukcesem Polski dezorientuje się, co umiemy wykorzystać nasz atak.

w 10 min. Nawrot strzela drugą bramkę.

Akcje polskiego napadu, przeprowadzane bardzo umiejętnie i efektywnie skrzydłami, przynoszą dalszy sukces, a mianowicie

trzecią bramkę uzyskaną przez Nawrota w 25 min.

W tych akcjach na specjalne wyróżnienie zasługuje Urban, z którego podania wywalczyliśmy dwa pierwsze punkty. Również

Urban strzela przed przerwą czwartą bramkę.

Polacy od tego czasu, mając zapewnić zwycięstwo, spoczęli na laurach. To też w ostatnich minutach przed przerwą gospodarze dochodzą części do głosu, jednak wszystkie ich zakusy u-

nicestwia nasza doskonała obrona względnie bramkarz.

Po przerwie gra jest początkowo wyrównana. Później przez okres mniej więcej dziesięciominutowy toczy się



Fragment oryginalnego pochodu w Rzymie w związku z dorocznym świętem wino-brania.

Lot polski nad Azją i Afryką

Długość trasy wynosi 14 tys. klm. — Droga powietrzna prowadzi nad Turcją, Persją, Afganistanem i Egiptem

Warszawa, 2. 10. (PAT). Dziś o godz. 5 rano z portu lotniczego na Okęcie wystartował kpt. Karpiński w towarzysztwie mechanika Polskich Zakładów Lotniczych p. Rogalskiego. Lot odbywać się będzie na płatowcu konstrukcji fabryki „Plage Łaskiewicz”. Silnik tego samolotu o mocy 220 HP jest rów-

nież skonstruowany w kraju i pochodzi z fabryki „Skody”. Samolot nosi nazwę „Lublin R. X. A.”. Lotnicy przelecą olbrzymią trasę 14.000 km. Droga powietrzna prowadzi nad Konstantynopolem, Aleppo, Bagdadem, Heratem, Kairem i przez Jerozolimę z powrotem do Warszawy.

Piloci przelatywać będą nad kilku morzami i górami, sięgającymi wysokości 5.000 m. oraz bezludnymi i bezwodnymi pustyniami Persji i Afganistanu.

przy przewadze gospodarzy, którym jednak się nie udało. Ponadto dobrze grająca obrona i bramkarz Polski Al-bański likwidują ich wypady. Z kolei znów Polacy atakują i

w 74 min. Nawrot strzela piątą bramkę,

ustalając tem samem wynik dnia. Dalszy okres gry jest nieciekawym i przynosi znów lekką, lecz niewyżywaną przewagę gospodarzy.

Wyróżnili się w polskiej drużynie Matjas, Urban i Nawrot,

który, chociaż kontuzjonowany po przerwie, wytrwał jednak do końca. Reszta również spisywała się bez zarzutu. Obecna na meczu nieliczna kolonja polska zgromadziła schodzącą z boiska drużynę serdeczną owację. Doskonale sędziował p. Fabrie z Zagrzebia. E. K.

Mistrzostwo w hípice

Mistrzostwo Polski w hípice zdobył por. Ruciński na „Roksanie”, 4 i pół p. k. Pierwszym wicemistrzem został kpt. Mrowiec na „Moskalu” 13 i pół pkt. 3. por. Dąbski - Nerlich (Poznań) na „Neronie” 15 p. k. 4. por. Biliński na „Rabusi” 24 p. k. 5. por. Łopianowski na „Kładce” 43 p. k. 6. rtm. Szosland na „Doneuse” 46 i 1/4. 7. por. Rojewicz 72 p. k. (Tel. wł.)

Walasiewiczówna jedzie do Polski

Nowy Jork, 2. 10. (PAT). W sobotę wsiadła w Nowym Jorku na polski okręt „Pułaski” znakomita lekkoatletka polska, Stanisława Walasiewiczówna, najszybsza kobieta świata i triumfator-ka ostatnich igrzysk olimpijskich w Los Angeles.

Walasiewiczówna załadowała na okręt własny nowy samochód, otrzymany w darze od miasta Cleveland. W mieście tem Walasiewiczówna wychowała się i mieszkała od dzieciństwa.

Pogrzeb weterana

Ostrów, 2. 10. (PAT). Przed kilku dniami na miejscowym cmentarzu złożono zwłoki weterana walk o niepodległość w r. 1863 ś. p. Tomasza Kołodziejki.

W pogrzebie, oprócz tłumów publiczności, wziął udział ostatni w Ostrowie kolega zmarłego p. Kaizer, który niósł sztandar powstańczy.

Straszny wypadek na Wierzbicicach

Samochód zabił na miejscu 4-letniego chłopczyka — Szofer zbiegł po wypadku

Wczoraj o godz. 18 na Wierzbicicach wydarzył się niezwykle tragiczny wypadek. Przejeżdżający samochód osobowy uderzył 4-letniego Mirosława Maciejewskiego i zabił go na miejscu.

Chłopczyk padł zmasakrowany w pobliżu chodnika, tworząc bezkształtną masę.

Bezpośrednią przyczyną śmierci było kilkakrotne złamanie czaszki i obrażenia wewnętrzne. Kierowca samochodu zbiegł po wypadku, nie troszcząc się o ofiarę swej nieostrożności. Na miejsce wypadku przywołano Pogotowie Lekarskie (tel. 55-55), które przybyło już po zgonie maleństwa. Zwłoki chłop-

czyka odwieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

Rodzice małego Mirosława sprowadzili się na Wierzbicice 13 w sobotę i już następnego dnia utracili synka, który na chwilę wydalił się z domu.

Za nieładnym szoferem policja wszczęła pościg.

Inny, również ciężki, wypadek wydarzył się na ul. Dąbrowskiego w pobliżu Polnej krótko po godz. 15.

Samochód osobowy najechał tam 6-letniego Mieczysława Nowaka (ulica Polna 2). Chłopczyk doznał złamania nogi i wstrząsu mózgu. Przewieziono go w stanie ciężkim do Szpitala św. Józefa. (Kl)

Kraków zasłużenie pokonał Poznań

Tem samem reprezentacja Podwawelskiego Grodu zdobyła na własność cenny puchar „Ilustracji Polskiej”

Kraków, 2. 10. (Tel. wł.). Tradycyjny mecz międzymiastowy o puchar „Ilustracji Polskiej” przyniósł wysokie, lecz zasłużone zwycięstwo gospodarzom 4:0 (2:0).

Poznańscy wystąpili bez Scherfkego, Radojewskiego oraz Fontowicza i wywiązali się z zadania bardzo słabo. Gra ich raziła wprost brakiem ambicji i zaciętości, tych właśnie walorów, które „Warcie” przyniosły tak niespodziewane zwycięstwo w ostatnim spotkaniu z „Wisłą”.

Pierwsza bramka dla gospodarzy pada już w 12 min. przez Smoczka z centry Riesnera, strzałem nie do obrony. — Przewagę ma w dalszym ciągu Kraków, przyczem Kniola psuje dwukrotnie mu-

rowane pozycje. W 28 min. z karnego za sfaulowanie „Artura” przez Fliegera Bill uzyskuje drugą bramkę. W 40 min. Kniola, strzelając wolny, trafia w słupki i piłka wędruje na aut.

Po przerwie w dalszym ciągu przewaga Krakowa, podczas gdy atak Poznania przebiega sporadycznie. Pomoc gości zupełnie przemęczona. W 12 min. „Artur” po ładnej kombinacji z Riesnerem, podaje piłkę Smockowi, który uzyskuje trzeci punkt. Wreszcie w 40 min. Smoczek myli ciałem Fliegera i zdobywa czwartą bramkę. Sędziował dr. Lustgarten. K. S.

(Ciąg dalszy „Wiadomości Sportowych” na stronie 3-ciej)

Wczorajsza impreza lotnicza w Ławicy

W czasie zawodów uległ ciężkiemu wypadkowi por. - pilot 3-go p. lotn. Witold Nikonow

Wczorajsza impreza lotnicza, zorganizowana przez Aeroklub Poznański na własnym lotnisku w Ławicy, odbyła się przy rekordowym udziale publiczności. Tysiączne rzesze miłośników lotnictwa, które podążyły w południe na lotnisko Aeroklubu autobusami, samochodami, specjalnym pociągami a nawet pieszo, z wielkim zainteresowaniem śledziły zawody naszych lotników.

Zawody, wyznaczone na godz. 14-tą, rozpoczął por.-pilot Włodarkiewicz, który na płotowcu myśliwskim zademonstrował próbę porozumiewania się lotnika przez radiotelefon lotniczy.

Następnie startowały pilotki Aeroklubu Poznańskiego: p. Halina Grzybowska, która jako pierwsza kobieta w Polsce uzyskała dyplom pilota, oraz p. Modlibowska. Pod wpływem startu pilotek szereg pań wpisał się do Aeroklubu na członków.

Ciekawym pokazem były loty szybowcowe. Polska stół w tej gałęzi lotnictwa sportowego na drugim miejscu. Dwa loty szybowcowe zademonstrował publiczności instruktor szybownictwa w Aeroklubie Poznańskim por.-pilot rez. Baranowski. Pokaz, wykonany na szybowcu holowanym najprostszą konstrukcją typu szkolnego, był zajmujący jeszcze z tego powodu, że wykonano go na płaszczyźnie prostej, a nie jak zwykle na wzniesieniach. Do holowania użyto płatowiec typu Henriot po odjęciu skrzydeł.

Urozmaicony program zajmował uwagę publiczności aż do wieczora.

Lotnictwo myśliwskie reprezentowała trójka myśliwska 131 eskadry w składzie: por. piloci Wróbel i Włodarkiewicz oraz kpt. pilot Morawski jako dowódca. Ekipa ta zademonstrowała zmianę szyków a szczególnie podziw wzbudzała umiejętność manewrowania tej jednostki, gdyż samoloty połączone były sznurami, aby wykazać publiczności dokładność, z jaką lotnicy panują nad sterem.

W chwili później wyleciała druga trójka myśliwska pod dowództwem kpt. Mimmlera z 132 eskadry myśliwskiej z udziałem por. pilotów Łaruny i Gazy. Ekipa ta wykonała szereg akrobacji lotniczych w bardzo dobrym stylu.

Po akrobacjach i lotach pokazowych zademonstrowano publiczności teren walki. Na tyłach armii walczącej znajduje się ważna placówka, stacja kolejowa wraz ze stacją łączności, którą przedstawiał ładny domek. Markowano też obronę przeciwlotniczą. Od czasu do czasu przeleciał samolot własny. Potem nastąpiła cisza, która przerwała atak 18 samolotów „nieprzyjacielskich” pod dowództwem zdobywcy Ławicy mjr. pilota Pnińskiego. Poszczególne role prowadzili kapłani piloci Iżycki i Zaczekiewicz. Powietrze rozdarł huk bomb lotniczych i odgłos strzałów artylerii przeciwlotniczej, broniącej dworca. Samoloty poszły w rozsypkę i każdy z lotników z osobna walczył o zbiorowe zwycięstwo. Mała, ale ważna stacja kolejowa uległa wreszcie przeważającej sile. Kłęby dymu i czerwone języki ognia

wskazywały, że rażona bombami lotniczymi stacja stanęła w płomieniach.

Na zakończenie tego niezmiernie ciekawego widowiska ukazał się rój samolotów 3 dywizjonu, złożony z 7 aparatów myśliwskich. Dowodził nim as lotnictwa naszego, mjr. pilot Pawlikowski, znany akrobata, który na froncie francuskim zestrzelił kilka samolotów niemieckich, a na froncie wschodnim, sowiecki balon na uwięzi; lotnik ten brał potem udział w locie nad Alpami i w raidzie Malej Ententy. Rój, złożony ze znakomitych akrobatów, przesuwał się przed oczyma widzów w rozmaitych szykach, demonstrując akrobacje zbiorowe. W akrobacjach indywidualnych na czoło wysunął się major Pawlikowski. Trudno opisać wszystkie wyczyny kunsztu akrobacyjnego tego wytrawnego lotnika; wymienimy więc chociażby tylko ich nazwy, a więc: poślizg, oślęczka, padanie liściem, Immelmann, amerykański bączek i wiele in.

Wreszcie rój samolotów spuścił się na lotnisko. Impreza była skończona. Zachwycona publiczność wracała do miasta pod bardzo silnym wrażeniem i z gorącym postanowieniem jaknajusilniejszego popierania naszego lotnictwa.

Nad całością techniczną czuwał wiceprezes Aeroklubu Poznańskiego, dowódca 3 pułku lotniczego p. pik. Kalkus. Podczas imprezy przygrywały orkiestry: wojskowa 57 pp pod batutą sierżanta K. Stanisławskiego i kolejowa pod batutą p. Sternalskiego.

Niestety piękna impreza lotnicza została zakłócona poważnym wypadkiem.

Jeden z punktów programu przewidywał t. zw. zbijanie baloników, bardzo poważne ćwiczenie lotnicze. Podczas zbijania porucznik - pilot Witold Nikonow, wykonywując akrobacje, spadł z aparatem na ziemię. Przyczyną wypadku nie jest jeszcze dokładnie stwierdzona. Według naszych informacji upadek maszyny nastąpił wskutek utraty szybkości.

Samolot runął z niewielkiej wysokości śmigłem w dół i opadł najpierw na jedno a potem na drugie skrzydło, przyczem uległ poważnemu uszkodzeniu. Porucznik Nikonow doznał ciężkich obrażeń, a mianowicie skomplikowanego złamania lewej nogi oraz dwukrotnego złamania prawej nogi; poza tem stwierdzono u niego

przecięcie górnej i dolnej wargi, ranę pod okiem, ogólne potłuczenie głowy i wstrząs. Ofiarę wypadku, który rozegrał się w odległości kilkuset metrów od publiczności, zaopiekowało się pogotowie sanitarne 3 pułku lotniczego. Ciężko poranionego lotnika przewieziono do Okręgowego Szpitala Wojskowego. Według zasięgniętych przez nas informacji, stan porucznika - pilota Nikonowa — jakkolwiek jest poważny — nie wzbudza na szczesście obaw o jego życie.

Ciężki wypadek, jakiemu uległ młody i rokujący jak najlepsze nadzieje oficer 3 pułku lotniczego, wywołał wśród publiczności przynębiające wrażenie i bardzo serdeczne współczucie. (kl)

Toporem i gorącą wodą na policję

Niestychane zajście w Śmiłowie podczas przeprowadzania przez komarnika egzekucji sądowej

Dn. 30 ub. m. podczas przeprowadzania przez komarnika sądowego egzekucji u kowala Wincentego Sosińskiego w Śmiłowie doszło do starcia między Sosińskim i jego trzema dorosłymi synami a komarnikiem i policją.

Przebieg zajścia był następujący: Sosiński zabarykadował się w domu i nie chciał otworzyć drzwi komarnikowi, który przybył, aby spełnić swą funkcję urzędową. Interwenującą policję usiłował zabarykadować oblać gorącą wodą. Po wyważeniu drzwi przez policję i wejściu do środka

komarnik spotkał się z groźną postawą domowników,

wobec czego pospieszyła mu na pomoc policja. Wówczas syn Sosińskiego, Franciszek,

rzucił się z toporem na jednego z policjantów,

który zdołał ciós odbić. Franciszka Sosińskiego bezzwłocznie aresztowano i wyprowadzono z mieszkania. Mimo to stawał on w dalszym ciągu opór policji a nawet usiłował rozbroić przytrzymującego go posterunkowego.

Policja Sosińskiego obezwładniła.

Wincenty Sosiński i pozostali jego synowie wskutek zdecydowanej postawy policji ustąpili.

Podczas zajścia został zraniony ciężko toporem w rękę urzędnik gospodarski Nowacki.

Z niedawnej przeszłości

„Słowo Pomorskie” przypomina, że obecny wojewoda pomorski p. Kirtiklis wydał 20 listopada r. 1918 w Lublinie, jako Komendant milicji ludowej tamtejszego samowwładczego t. zw. rządu ludowego odezwę, w której powiedział między innymi:

„W zbiedzone i wynędzniałe czło-
leństwo, bezmyślne rzesze
światową, uciskiem okupantów i pa-
skarży, masy ludowe, ktoś stara się
wpół przekonanie, że Żydzi są jedyn-
nym źródłem i przyczyną ich cierpień.
W trwożnej i podnieconej atmosferze
miasta ktoś rozsiewa pogłoski o napa-
dach na żołnierzy polskich, dokonywa-
nych przez Żydów. Czynią to ludzie,
którym zależy na tem, by odwrócić uwagę
wyzwalających się mas robotniczych
od ucisku społecznego. Towarzy-
sze Robotnicy! uprzedzam Was owarcie
i szczerze: Rewolucja w niebez-
pieczeństwie!... Pamiętajcie, że
podsyćcie nieprawdę rasową, że prowo-
kowanie gwałtów i anarchii leży w inte-
resie wyłącznie wrogów ludu, którzy pra-
gną zguby Rewolucji...”

Stefan Sewer - Kirtiklis,
ppr., komendant milicji ludowej
Lublin, 20 listopada 1918 r.”

Ohydne morderstwo pod Wieluniem

Bandyci zamordowali i obrabowali dwóch włościan, jadących do Wielunia na targ

Kępno, 2. 10. (PAT.) Wieśniacy, jadący wczoraj na targ do Wielunia, znaleźli w rowie przydrożnym w pobliżu Nowej Wsi

zwłoki dwóch mężczyzn,

którymi okazali się Adam Lupak z Nowej Wsi oraz syn jego Władysław. Lupakowie zamordowani zostali przez nieznaną osobników, którzy

zadali im cięsy nożami w plecy.

Dotychczasowe dochodzenia usta-
liły, że Lupakowie jechali na targ do
Wielunia wozem, wioząc ze sobą na
sprzedaż znaczną ilość zboża. Po za-
mordowaniu Lupaków bandyci zru-
cili zwłoki z wozu a sami udali się
tym samym wozem do Wielunia, gdzie
sprzedali zrabowane zboże.

Bandytów dotychczas nie pochwyci-
cono.

Obóz Wielkiej Polski

Obwód I — Śródmieście

Dziś o godz. 20 odbędzie się

zebranie ogólne

Obwodu I na sali Stronnictwa Narodowego. — Obecność wszystkich członków bezwzględnie konieczna.

Kierownictwo Obwodu I.

STELLA OLGIERD

SELF-MADE-WOMAN

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

99)

— Nie pamiętam dobrze... ale... zdaje mi się, że Polomiński.

— Zatem błagam pana, niech pan jedzie do nich. i dowie się, kto jemu mówił, a potem do tamtego koleje i tak dopóty, dopóki nie trafimy do źródła.

— Może Bakliński?

— Bardzo możliwe, ale muszę wiedzieć, muszę mieć pewność!

— Postaram się dowiedzieć, co tylko będzie można, jeszcze przed pani wyjazdem do Warszawy.

— Bodaj to mieć takiego dobrego sąsiada! Zgóry panu dziękuję, panie Marjanie!

— Wyciągnęła ku Krzywnardowi rękę, którą podniosł do ust. Na tę właśnie chwilę wszedł do przedpokoju, w którym oboje jeszcze się znajdowali. Maselko. Rzucił szybko spojrzenie na oboje i chciał się cofnąć, bąkając równocześnie:

— Bardzo przepraszam... ja... szukałem... pani dziedziczki...

— Nie zrobił pan nic karygodnego,

że pan tu wszedł — uśmiechnęła się Hanka. — Czego pan sobie życzy?

— Bo... Paciula miał mieć dyżur w stajni, a tymczasem mówi, że nie ma na czym spać, że na „wyroku” niema pościeli. jak po innych dworach, że się nie ma czym okryć...

— I z tem pan przychodzi do mnie? Niech mu pan powie, żeby sobie przyniósł pościel!... A co by pan zrobił, gdyby mnie tu nie było?

— Musiałbym jakoś radzić! Ale skoro pani dziedziczka jest, to wolę dostać dyspozycję, bo potem byłoby znów na mnie, że katuję formali...

— Nikt tu panu niczego urojonego nie zarzuca — powiedziała ostro Hanka. — Nie umie pan postępować z ludźmi i to jest przyczyną złego, jakie tu zastałam. A jeśli się człowiek podejmuje „rządzić”, powinien wiedzieć, na czym to polega!

Maselko zamamrotał coś pod nosem i wyszedł.

Krzywnard zjawił się w Juszczynie przed wyjazdem Hanka, niestety jednak nie miał jeszcze żadnych konkretnych informacji.

— To idzie tak, jak ów, modny przed paru laty „łańcuszek szczęścia” — oznajmił Hance. — Polomiński słyszał od Szorewskich, Szorewskim opowiadał o tem Morecki, któremu koleje mówił znów Kudłaciński. A on wia-

nie wyjechał!... łańcuszek się narazie urwał.

— To, jak z tego widzę, cały powiat interesuje się moją skromną osobą!

— Zgadza pani! Każdy pani postępek komentujemy i obgadujemy! Wiele rzeczy nam się nie podoba, nad innymi się zastanawiamy, za inne znów podziwiamy panią... Ale zart na bok, wracając do owych oszczerstw, gdy tylko dowiem się czegoś konkretnego, napiszę pani niezwłocznie do Warszawy.

I napisał rzeczywiście, a wieść ta była dla Hanka więcej, niż... uderzeniem obuchem w głowę. Okazało się, że Kudłaciński, obywatel stateczny i niemłody, lubiący... zbierać informacje o sąsiadach, lub... sąsiadkach bliższych i dalszych, dowiedział się o tej wielkiej nowinie od swego rządcy, któremu w tajemnicy zwierzył się... Maselko!

„Człowiek, pracujący u mnie? I za co? Nie zrobiłam mu przecież najmniejszej nawet krzywdy, za coż on mi taką krzywdę wyrządził?” rozmyślała Hanka, pełna gorczy. „Dałam mu możność pracy, o którą dzisiaj tak trudno, o czem przecież sam wie dobrze, bo, jak mi mówił, był ośm miesięcy bez posady... I właśnie on...”

Zdarzenie to przynębiło ją ogrom-

nie, zdawało się, że nawet pozabawilo dotychczasowej wiary w ludzi.

XXVI.

Pewnego dnia odwiedził ją Roman. Był elegancki, wyświeżony, jakby zupełnie odmieniony, w niczem nie przypominał zgarbionego dawniejszego właściciela Juszczyna.

— Ho, ho, Romku! widzę, że interesy twoje nie zle idą, co? — spytała go siostra, patrząc na promieniejącą radością twarz i odmłodzoną jego postać.

— Model wykończony i... co najważniejsze... działa bez zarzutu! Czy ty wiesz, co to znaczy, Haniu? To nie tylko sława, to i pieniądze! Odtąd podróż napowietrzna będzie bezpieczniejsza, niż lądowa! Och, Hanko, Hanko! Nareszcie! Nareszcie!

Rozpostarł ramiona, niby skrzydła, i zapatrzył się w niebo, widniejące poprzez szybę okna.

— Winszuję ci z całego serca, Romku! Ciesz się swoją radością!

— Ale tak jakoś na zimno się cię szysz... Zebys wiedziała, jak się pan-
na Michasia cieszyła! Skakała do góry, tańczyła... okrecała mnie w kółko! Wołała: „wiwat Roman Lubicz!” O, to była dopiero radość prawdziwa!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nieznaczną wygraną z zespołem Łotwy

Pokonaliśmy Łotyszów 2:1 (0:1) — Nasza drużyna grała słabo zwłaszcza do przerwy — Bramki zdobyli Kossok i Radojewski

Warszawa, 2. 10. (Tel. wł.). — Niedzielny mecz z Łotwą raz jeszcze potwierdził, jak słabo grają kombinowane zespoły. Nasza druga drużyna reprezentacyjna spisywała się przed przerwą bardzo słabo, nieczem przeciętny zespół A-klasowy. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że każda drużyna ligowa wywiązałaby się z zadania o wiele lepiej. O ile indywidualnie poszczególni zawodnicy spisywali się bardzo dobrze o tyle

gra naszej reprezentacji jako całość wypadła wyjątkowo słabo.

Prostu akcje nie kleły się, gdyż brak było wzajemnego zrozumienia.

Największą winę ponosi pomoc która nie utrzymywała łączności pomiędzy napadem i obroną, tak że na boisku stale istniała 40-metrowa dziura. Bardzo słaby w pierwszej połowie był Scherfke na środku ataku i egzaminu na kierownika napadu zupełnie nie zdał. Zamiast rozdzielać piłki i prowadzić całą akcję, raczej rozbił wszystko niemilosierdzie.

Łotysze grali bez porównania lepiej, niż w roku zeszłym,

przedewszystkiem znacznie spokojniej i bardziej celowo, jednak technika ich znacznie ustępowała taktyce i nie zawsze wychodziło to co chcieli zrobić. W defensywie byli bardzo dobrzy, a bramkarz ich Klevins zasługuje na miano bohatera spotkania, bowiem ochronił drużynę od wysokiej przegranej. Wyróżnienie należy się i przytomnej obronie.

Pierwsza połowa przeszła w ospałym tempie

i była bardzo nieciekawa. Mimo dość znacznej przewagi Polacy nie potrafili uzyskać ani jednej bramki, podczas gdy

Łotysze w 19 min. zdobyli prowadzenie

po indywidualnej akcji Jenichsa, który z pięciu metrów wpakował piłkę do siatki strzałem nie do obrony. Do końca trwały obustronne niezbyt groźne wysiłki, pozbawione zupełnie ciekawszych momentów.

Po przerwie obrońcę Łasotę zastąpił Zwierz, który był znacznie lepszy. Podciągnęli się również Scherfke i nieco Radojewski.

Wyścigi konne

W sobotę publiczności zebrało się jak na dzień powszedni dużo. Pierwszą płaską 1100 mtr. wygrała faworytka „Bira” pod chl. Koniecznym, 2. „Demon” IV. — W biegu z płotkami 2800 mtr. „Irrawadi” wyłamała, przyczem jeździec upadł i nie skończył gonitwy; z „Draba” również spadł jeździec na ostatnim płocie Wyścig wygrała „Cherie” pod Wojtkowiakiem, 2. „Alfa” II pod Chomiczem. — Trzecią płaską, 1800 mtr. wygrał faworyt „Berggeist” p. St. hr. Korzbok - Łackiego pod Szymańskim, 2. „Erba”, 3. „Bibiella”, 4. „Florestan”, 5. „Iglia”, 6. „Gruebelej”. — W czwartej płaskiej sprzedażnej 2200 mtr. konie cały czas walczyły ze sobą. Przed celownikiem wysunęła się „Dolorosa” pod j. Kończalem i wygrała o łeb od „Lorenzo Lotto”. — W piątym gonitwie z płotkami 2400 mtr. od startu wyrwała „Gereza” pod j. Lipińskim, prowadziła o kilkanaście długości i wygrała o 1 dl. od „Haszyza”, 3. „Lady Sol”, 4. „Dzida” II, 5. „Izolana”. — Szósty bieg z przeszkodami 3600 mtr. wygrała „Gizella” od „Egmonta”.

W niedzielę mimo niepewnej pogody i odbywającej się również imprezy lotniczej, publiczność tłumnie przybyła na tor, tak że wszystkie miejsca były zapelnione. Koni biegło dużo, a gonitwy były interesujące. Pierwszą płaską wygrał faworyt „Ebony” pod j. Kończalem, 2. „Jam”, 3. „Jedynak” II, 4. „Piosenka”, 5. „Columb”, 6. „Wigor” II. — Drugi wyścig z płotkami wygrała lekko „Soravia” pod por. Rościszewskim, 2. „Branka” II, 3. „Ciośka”, 4. „Fantom”. — Bieg z przeszkodami 4200 mtr. wygrała faworytka „Balsamina” pod por. Rościszewskim, 2. „Carabe”, 3. „Gazimur”, 4. „Igor”. — W płaskiej na dyst. 2200 mtr. faworyci „Dzierlatka” i „Dyngus” zawiedli; wygrał „Majdan” pod chl. Wachowiakiem, 2. „Dzierlatka”, 3. „Jarrab”, 4. „Dyngus”, 5. „Erato” II. — Bieg z przeszkodami 3600 mtr. wygrał „Icaros” pod kpt. Bylczyskim, 2. „Kasztelanka”, 3. „Umizg”, 4. „Zagonezyk”, 5. „Gwido”. — Bieg z płotkami 2800 mtr. najciekawszy wyścig, prowadziła „Antypka”, następnie wysunął się „Harap” i przegrał o łeb do „Aladyna” pod j. Wojtkowiakiem, trzecia „Antypka”. Płaską 2200 mtr. wygrał faworyt „Hammond” pod j. Lipowiczem, dobry drugi przyszedł „Nrew”, 3. „Heloise”, 4. „Herod Baba”.

Polacy przez całą drugą połowę mieli stałą przewagę.

podczas gdy Łotysze tylko sporadycznie atakowali i żadna z ich akcji nie była groźna. Fontowicz w bramce grał bardzo spokojnie i okazał się pewną zaporą, broniąc bardzo nieliczne zresztą strzały z brawurą i rutyną. Polacy zawzięcie atakują, przyczem wyróżniali się Kossok i Ciszewski.

W 6 min. Kossok wyrównał.

Przebili się on przez dwóch obrońców i z paru metrów ponad rzucającym się bramkarzem bardzo efektywnym strzałem zdobył cenny punkt. Atak polski stale oddał bombarduje bramkę gości, lecz piłka idzie, albo nad poprzeczką, albo odbija się o zewnętrzną stronę siatki lub też wylapuje ją bramkarz. Dopiero

Węgry — Polska w Budapeszcie 50:32

Druga porażka naszych lekkoatletów — Zwycięstwa dla polskich barw odnieśli: Maszewski, Kusociński i Heljasz — Schneider ustanowił rekord o tyczce 3.90 m.

Budapeszt, 2. 10. (PAT). W meczu z Węgrami odnieśliśmy porażkę w stosunku 50:32. Drużyna polska przyjmowana była naogół bardzo życzliwie przez publiczność. Oklaskiwano naszych zawodników gorąco. Doskonale się spisał Maszewski i podobał się publiczności Nowosielski. Nasi zawodnicy byli ogromnie zmęczeni poprzednimi spotkaniami. Szczegółowe wyniki są następujące:

400 m. przez płotki: 1) Maszewski (P) 55.7 s., 2) Kostrzewski (P) 56.9 sek., 3) Kertiesz (W) 58 s.

1500 m.: 1) Szabo (W) 4:6.6 sek., 2) Kuźmicki (P) 4:14, 3) Szilagyi (W) 4:21 sek.

Skok wwyż: 1) Bodosi (W) 191 cm., 2) Kesmarky 188 cm., 3) Pławczyk 188 cm.

Kula: 1) Heljasz (P) 15.25 m., 2) Daranyi (W) 15.9 m., 3) Csanyi (W) 14.59 m.

Skok w dal: 1) Balogh (W) 712 cm., 2) Fekete (W) 701 cm., 3) Pławczyk (P) 677 cm.

400 m.: 1) Zsitvay (W) 50.2 sek., 2) Biniakowski (P) 50.4 sek., 3) Szalay (W) 50.5 sek.

100 m.: 1) Raggambj (W) 10.9 sek., 2) Gero (W) 11.1 sek., 3) Hilman (P) 11.2 s.

110 m. przez płotki: 1) Kovacs (W) 15.6, 2) Nowosielski (P) 15.6, 3) Javor (W) 15.7

V. Koncert Symfoniczny

Ada Sari — Latoszewski

Układ programu wypadł zupełnie efektywnie a przytem b. przystępnie, chociaż nie wszystkie wykonywane wczoraj dzieła można nazwać przystępnymi dla szerszej publiczności.

Niezmiernie przejrzyste, pastelowe w barwach, zarówno harmonicznych jak i instrumentacyjnych, subtelne i jakby nieuchwytnie w rysunku melodyjnym „Preludjum do Popołudnia Fauna” Debussy'ego działa na słuchacza nie tylko swą bezpośrednią poezją i urokiem, ale — jak przeważnie muzyka francuska — wymaga od niego również i pewnego rozumowego ustosunkowania się, refleksji, obycia ze stylem. Pomimo to nie było ono zbyt trudnem dla słuchaczy. Uprzystępnione było zresztą b. starannem wykonaniem ze strony orkiestry i przemyślanem ujęciem ze strony dyrygenta.

Również „Walc” Ravela pomimo złudnego tytułu nie jest bynajmniej muzyką „popularną”. Z przyjemnością tam większą można było skonstatować szczególne zainteresowanie i gorące przyjęcie u publiczności (pomimo że grany był na końcu). Publiczność wsłuchiwała się chciwie we wszystkie niesamowitości i wirtuozeryjną pisarską, zawarte w tak obfitym stopniu w tem dziele.

Wartość utworu polega w tym wypadku bynajmniej nie na tematyce (jeden zupełnie banalny, a przytem mało „wiedeński” temat), ale na tem co i jak z tego jest zrobione. Od b. niezwykłego w swej ponurości i pewnej niezgrabności początku aż do pełnych żaru wybuchów i olśniewających ostatnich taktów rzecz rozwija swą kapryśną, jakby przez sen słyszaną i we śnie tańczoną muzykę. Ta nierealność, a nawet jakby umyślna sztuczność konturów myślowych roz-

w 43 min. zdobywa zwycięską bramkę z podania Kossoka Radojewski

silnym i bardzo dobrze uplasowanym strzałem w prawy róg.

Łotysze grali bardzo szczęśliwie, a 2:1 dla Polski nie jest w żadnym wypadku wkladnikiem sił.

Wynik powinien brzmieć 3:1 lub 4:1 na naszą korzyść.

Na wyróżnienie zasługują: Fontowicz, Zwierz, Kossok i Ciszewski. Bardzo słabo wypadła, jak już wyżej zaznaczyliśmy, pomoc, nieszczęśliwie obrona, u której — zwłaszcza u Galeckiego — razili słaby wykop. Sędzia p. Istraty (Rumunja) bardzo dobry. Bardzo rzadko przerywał on grę, mając poza tem. ułatwione zadanie. Widzów zebrało się około 8000 i po słabym występie naszego zespołu w pierwszej połowie odnosili się do polskiej drużyny nieprzychylnie. T. S.

E. Szeib. W trakcie zebrania 250 kandydatów otrzymało godła organizacyjne.

Podniosło i poważnie w swym przebiegu zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu Młodych.

KRONIKA MIEJSCOWA

— Kurator Poznańskiego Okręgu Szkolnego Dr. Michał Pollak nie będzie przyjmował z powodu wyjazdu we wtorek, 4 października i w piątek, 7 października. (PAT.)

— Potwór pielgrzymki Związku Kobiet Pracujących z Częstochowy nastąpi dziś, w poniedziałek, o godz. 5.30 po poł. Pielgrzymka uda się w pochodzie z dworca głównego do kościoła św. Marcina na nabożeństwo dziękczynne.

— Z Tow. Polsko - Angielskiego. Dziś o godz. 20 w sali Zakładu Mikrobiologii (Wały Wazów 25) pierwsze zebranie Towarzystwa po przerwie wakacyjnej, które zapowiada się szczególnie interesujące ze względu na odczyt Mr. G. P. Warfield'a na temat: „A brief sketch of the American negro”. Poza tem zarząd poinformuje członków o projektach najbliższej działalności Towarzystwa.

KALENDARZYK

Poniedziałek, 3 października 1932.

Słońce: wschód 5.56; — zachód 17.26; — długość dnia 11 godz. 30 min.

Księżyc: wschód 10.47; — zachód 18.17; — przed pierwszą kwadrą.

Kal. rzk.: Kandyd M.; jutro Franciszek Seraficki.

Kal. słow.: Siemian; jutro Bratysław Bł.

Zebrania

Dziś o 16 Koło Kuźniczanek w mieszkaniu p. Zakrzewskiej, Wały Wazów 15;

o 19 Polski Zw. Lokatorów i Sublokatorów (Wilda) u p. Zawadki, Górna Wilda 75;

o 19 Zjednoczenia Lokatorów i Sublokatorów (Poznań - Wschód) u p. Kasprzaka, ul. Kilińskiego 15;

o 19.30 Koło Absolwentów I szkoły wydziałowej w auli;

o 19.30 Komitet Tow. (Wilda) u p. Kasprzaka, ul. Kilińskiego 15;

o 20 Stow. Polskich Kupców Papierniczych w Domu Kupiectwa u Zwierzyńskiej 12;

o 20 Kat. Tow. Rzemieślników Polskich w Domu Król. Jadwigi;

o 20 Koło Śpiew. im. Moniuszki w Domu Rzemieślniczym;

o 20 Tow. Abstynenckie pod wezw. Św. Kazimierza w Domu Św. Wojciecha, al. Marcinkowskiego 22;

o 20 Zw. h. wychow. S. S. Urszulanek w ognisku ul. Mielżyńskiego 26-27;

o 20 Tow. Powstańców i Wojaków (Św. Łazarz - Górczyn) w Kasynie Obywatelskiem;

Pogrzeby

Dziś: Śp. Władysława Zielińskiego o godzinie 16 z kapł. cment. Św. Marcina na Górczynie. — Śp. Jana Jankowskiego o godz. 16 z kapł. cment. na Górczynie.

Licytacje

Dziś o 11 M. Garbary 5 — materiały na suknie, na fartuchy, pończochy, skarpetki, rękawiczki, bielizna itp.

LODA HALAMA przybywa do Poznania!

LODA HALAMA, najznakomitsza obecnie tancerka polska, głośna gwiazda teatrzyków warszawskich, ulubienica publiczności — po swym triumfalnym występie w Filharmonji Warszawskiej a przed wyjazdem na dłuższe propagandowe tournée zagraniczne — przybywa do Poznania i wystąpi jedyny raz

w sobotę, dnia 8 października b. r. o godz. 11 wiecz. w teatrze „Słońce”.

Znakomita ta tancerka, ozdoba rewij warszawskich — da nam jedno z najwspanialszych widowisk tanecznych, jakie Poznań kiedykolwiek widział. Niezwykle efektowny program obejmuje tańce: „Cygański”, „Wyzwolenie”, „Wiązanka”, „Potęga i upadek Rosji”, „Narkotyk”, „Leszinka”, „Mazur”, „Je suis Dingo” i t. d. Muzyka: Bacha, Chopina, Masseneta, Rimskiego - Korsakowa, Strawińskiego i według polskich motywów ludowych, program więc niezwykle ciekawy i urozmaicony.

W sobotnim wieczorze popularnej a tak świetnej Halamki udział przyjmą ponadto znakomita i wytworna pieśniarka ADA OWIDZKA oraz świetny recytator i humorysta JERZY WELIN, którzy zaprezentują się naszej publiczności w swym najlepszym repertuarze!

Niewątpliwie sobotni Wieczór w „Słońcu” popularnej LODY HALAMY zainteresuje najszersze sfery naszej publiczności, tembardziej, że to będzie zarazem pożegnalny występ znakomitej tancerki w Polsce, która niebawem wystąpi w Paryżu w wielkim festiwalu tanecznym.

Ceny biletów najniższe od 1 do 3 zł. Przedprzedaż biletów w składzie cygar p. Szrejbrowskiego — ul. Gwarna 20. Tel. 56-38. r 634

TEATRY:

Teatr Wielki: Dziś — „Hrabina”.

Teatr Polski: Dziś — „Dzika pszczoła” —

Teatr Nowy: Dziś — „Głupi Jakób” z Mieczysławem Frenklem.

Komedia Muzyczna: Dziś — „Sen nocy letniej”.

Hippika

Wielką Warszawską na trasie 2800 m o nagrodę 60 tys. zł wygrała klacz „Genova” ze stajni Kurnałowskich. Totalizator płacił 211 zł. (Tel. wł.)

Różne

Chód 50 km. o mistrzostwo Polski w Lublinie wygrał Powierza (Warszawa) w czasie 5 g. 1:0 2 Jarmużyko (Białystok), 3. Rogulski (Poznań).

wija się na tle najzupełniej realnej — bynajmniej nie tłumionej — dynamiki, co powiększa niezwykłość wrażenia.

Wirtuozeryjną snucia myśli muzycznej i kształtów z niczego oraz maestrija orkiestracji jest w tym utworze posunięta b. daleko (ale to jeszcze nie „Bolero”).

Liczne i bardzo poważne trudności techniczne a także i w ujęciu pokonał p. Latoszewski wraz z całym zespołem w sposób godny wysokiego uznania. Było to bodaj jedno z najtrudniejszych przedsięwzięć. Pokonał je p. Latoszewski ku własnej i zespołu chwale, nagrodzony specjalnie silnymi i gorącymi brawami.

Uwertury Mozarta do „Don Juana”, granej finezyjnie, słuchało się ze szczególną przyjemnością. Mniej natomiast pospolitego dosyć „Karnawału” Dworzaka.

Solistką była p. Ada Sari. Śpiewała oczywiście z repertuaru operowego (Donizetti, Rossini, Mozart, Offenbach) dając wzór wysokiego kunsztu śpiewaczego.

Znamy p. Sari z tego oddawna. Wczoraj jednak czystość i niezawodność jej techniki i mechaniki gardła występowała w całej wspaniałości. Jej gamy i staccata były zadziwiające. To też oklaskom i bisom nie byłoby końca, gdyby nie konieczność liczenia się z resztą programu.

Sala wypełniona.

ST. WIECHOWICZ.

Imponujące zebranie O. W. P. w Poznaniu

Wczoraj odbyło się w sali kina „Metropolis” w Poznaniu uroczyste zebranie O. W. P. przy udziale około 3000 członków z samego Poznania. Przemówienia wygłosili: przewodniczący władz dzielnicowych O. W. P. p. Jan Zdzitowiecki oraz pp. red. R. Fengler i

Z TEATRU

Jak wystawił Teatr Polski L. H. Morstina „Dzika pszczoła“?

Sztukę swoją, którą streściłem w sobotę obszernie — kończy Morstin akordem nierozwiązanym. Dwie kobiety, które kochają jednego mężczyznę, postanowiły, każda dla siebie, że usuną się z jego drogi. W rezultacie obie chcą wyjechać z miejsca, w którym on się znajduje. Lecz gdy przychodzi ostateczna decyzja i gdy dostają odpowiednie zapytanie, odpowiadają obie — żona i kochanka — jednakowo:

— Zostaje.

Od tonu, jakim to powiedzą, zależy rozwiązanie sztuki, spoczywające temsamem w ręku reżysera, któremu autor dał pełnomocnictwo in blanco. Trzeźniński mógł poddać żonie taki akcent, aby nie było wątpliwości, że przyszłe zwycięstwo należy do niej; mógł dać taki sam akcent kochance i byłibyśmy pewni, że to ona zatriumfuje. W sobotę odniosłem wrażenie, że pole walki odziedziczyła żona. Kochanka sprawia wrażenie jakby się zgóry rezygnowała. Jej nieśmiałość, ociągające się, bezbarwne „Zostaje...“ kazalo tego się domyślać. Trzeźniński, który z władzy reżyserskiej korzysta w stosunku do autora rawsze z dyskrecją wielkiego artysty, mógłby tym razem rozwiązać sytuację na parę innych sposobów i zawsze miałby rację. Od tego dostał pełnomocnictwo. Może na którym przedstawieniu zabawi się w taki eksperyment? Byłoby to bardzo w stylu jego twórczości i jego uporu, aby dążyć coraz wyżej. Gdy nam by się wydawało, że to, co zrobił, jest świetne i godne każdej polskiej sceny, on już myśli o tem, jakby zrobić jeszcze artystyczniej, jeszcze bardziej ponysłowo, jeszcze więcej pogłębić. A przecież na jego tyloletniej i tylu sukcesami uwieńczonej pracy można tak dobrze obserwować rolę reżysera, tego kuchmistrza teatru.

W żadnej sztuce nie jest to rola wdzięczna, jeżeli idzie o efekt na zewnątrz. Złatwia się ją najoczęściej obiegowymi zwrotami o reżyserji, która była „sprawna“, albo „inteligentna“, albo „stała na wysokości zadania“, albo na niej „nie stała“. A o samej pracy, o jej istocie mówi się najmniej, chociaż w porządnej kuchni teatralnej dzieją się rzeczy daleko ciekawsze od tego, czy reżyser dostanie stopień celujący, czy dostateczny. Ot, wsłuchajmy się n. p. prozę państwa, w rytm i w kontrasty dynamiczne „Dzikiej Pszczoły“. Po scenach mówionych szybko, następują dialogi powolne, dzielone wymierzonymi pauzami. Nic w tem przypadkowego, wszystko wliczone, ugruntowane w charakterze osób i w nastroju sytuacji. Raz rozmawiający są ze sobą szczerzy i wtedy słowa płyną im naturalnym biegiem, to znów powietrze jest pełne niedopowiedzeń, ludzie nie patrzą sobie w oczy, a gdy spojrzą, to wzrok ich krzyżuje się jak broń w pojedynku. Autor dał sytuację i słowa — aktorzy za batutą reżysera urzeczywistniają to, dopełniając gestem, bezruchem, głosem i milczeniem. Każdy akt i każda scena dąży



Ekscentryczne i znudzone Amerykanki wpadły na pomysł urządzenia zawodów pływackich w basenie, do którego wysypano 5 tys. kg. pomarańcz. Na zdjęciu widzimy p. Jessie Darnley, zwyciężczynię tych oryginalnych i niezbyt właściwych w okresie kryzysowym zawodów.

do swego kulminacyjnego punktu, osiąga go i znów opada. Aktor ma wyznaczony swój głos, jak w orkiestrze. Raz występuje solo, raz akompaniuje i w tych odmianach ważności, widzimy jego rolę coraz wyraźniej, coraz bardziej brylowało. Na przedstawieniach zupełnie wykonanych widzi się, do jakiego stopnia literatura jest tylko częścią teatru. Reżyser i aktor mają ją zupełnie w ręku.

Oczywiście stopień tego przemożnego wpływu zawisł po części od aktorów, po części zaś — i to przeważnie — od indywidualności reżysera. Inaczej urobi sztukę kuchmistrz teatralny wielkiej

skali, inaczej prowincjonalny parzygnat albo blagier. Ale to osobna historia. Po drugim akcie autor i wykonawcy dostali wielką i zasłużoną owaację. Aktorzy wydobyli z siebie wszystkie siły. — Grę śledziła publiczność z dawno niespotykanym napięciem. Niektórzy przedstawili się z zupełnie nowej strony. Trzeba będzie pójść na które z następnych przedstawień, bo stosunek aktorów do zamierzeń autora i ich sposób interpretacji jest godzien rozbioru. Za najważniejsze postaci oklaskiwano hojnie pp.: Sawicką, Niwińską, Zaklicką, Bystrzyńskiego i Szczurkiewicza.

WITOLD NOSKOWSKI.

Gwałtowne burze, trąby powietrzne i oberwanie się chmur

Północne i środkowe Włochy nawiedziły niezwykle katastrofy żywiołowe

Rzym, 2. 10. (PAT.) Z północnych i środkowych części Włoch nadchodzą wiadomości

o gwałtownych burzach, trąbach powietrznych i oberwaniach się chmur.

W miejscowości Pistoia oberwanie się chmury spowodowało milionowe straty w mieście i okolicy. Ulewny deszcz padał przez 4 godziny bez przerwy, zalewając cmentarz, łamiąc drzewa i rujnując ściany domów wielkich.

Pod Medjolanem trąba powietrzna

zerwała około 100 dachów, powaliła słupy telefoniczne i telegraficzne i zrujnowała kościół.

W miejscowości Cornaredo trąba powietrzna rzuciła olbrzymie masy wody na wybrzeże, niszcząc domostwa, łodzie rybackie itp.

Cały półwysep Apeniński znajduje się pod wielkim ciśnieniem barometrycznym i objęty jest falą dusznego gorąca, dającego się we znaki skutek sroka, który wieje od kilku dni bez przerwy.

Otwarcie lokalu Touring-Klubu

W sobotę wieczorem odbyło się otwarcie lokalu klubowego polskiego Touring-Klubu, delegatury wojewódzkiej w Poznaniu.

W otwarciu uczestniczyło grono członków klubu oraz przedstawiciele władz. Aktu otwarcia i przecięcia wstęgi dokonał w imieniu prezydenta miasta dr. Krzyżankiewicz. Następnie odbyło się zebranie towarzyskie, które przeciągnęło się do późnej nocy.

RECENZJE KINOWE

Kino „Colosseum“ wyświetla film p. t. „On albo ja“. Ciekawy motyw, sobotnia jest tu tem mocniejszy, że jednym z bliźniaczy do siebie podobnych ludzi jest bogaty książę a drugim znany bandyta. Podobieństwo jest tak uderzające, że co do identyczności osób myli się nie tylko najbliższe otoczenie i policja, ale nawet i widz. Podwójną rolę księcia i bandyty gra popularny aktor - akrobata Harry Peel. To też film obfituje w niezwykle wycyny sportowe: zapierające dech wycigi, karkołomne skoki, emocjonujące walki itp. Akcja jest interesująca a publiczność z niesłabnącym napięciem śledzi tok bezustannych przeistoczeń się księcia w bandytę i odwrotnie. Emocjonująca treść urozmaica epizody humorystyczne: pomyłki policji, którą reprezentuje kobieta - detektyw (V. Bothby), oraz najbliższego otoczenia księcia, a więc jego narzeczonej (O. Freed) i przyjaciela, komicznego H. Junkermanna. (ver.)

Turniej walk zapaśniczych

W sobotę w dalszym ciągu turnieju wyniki spotkań były następujące:

Brutalnie walczący Karsch otrzymał ostrzeżenie w spotkaniu z Garkowienką, które zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym. Ładnie technicznie walczący Krauser załatwił się z Lubuską w 8 min. Torno nie zdołał osiągnąć rozstrzygnięcia z silnym, ale mniej ruchliwym Kawanem. Stosunkowo niespodziewanie szybko, bo już w 16 min. Tibermont pokonał rekonwalescenta Waluszewskiego. Wreszcie w ostatniej walce Sztekker szybkim przerzutem zwyciężył w 12 min. Gebauera.

Wczorajsze spotkania dały następujące rezultaty: Wobec wypadku Koleffa Dimitrescu (wykreślenie reki), walka jego z Kawanem została przerwana w 24 min. Przypominające charakter bójkę spotkanie Edmonda z Petricem zakończyło się wynikiem remisowym. W walce wolno - amerykańskiej szybki Torno wygrał w 1:30 min. z Borowiakiem. Waluszewski uległ Gebauerowi w 16 min. przez złamanie mostka, po wyrównanej walce. Łatwo uporał się Sztekker z Tibermontem, kładąc go na łopatkę już w 2 minucie. (wz)

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Dnia 1 października r. b. zmarł członek naszego Związku, ś. p.

Jan Jankowski

w 76 roku życia. W Zmarłym stracił nasz Związek długoletniego i gorliwego członka. Cześć Jego pamięci!

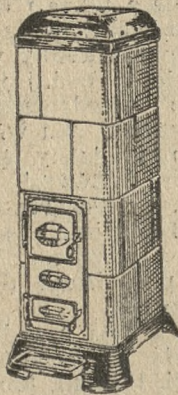
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 3 października o godz. 4 po poł. z kaplicy cmentarnej w Górczynie. O liczny udział członków w oddaniu ostatniej usługi prosi

Związek Właścicieli Kinoteatrów w Poznaniu i Pomorze w Poznaniu

Bankowiec

na kierowniczym stanowisku, lat 35, wszechstronnie rutynowany fachowiec, bilansista-koresp., języki niemiecki, angielski, francuski, ZMIENI posadę na samodzielną, ZAUFAŃ w banku, cukrownictwie, górnictwie, przemysle, prywatną, doradcy finansowego, kontrolę, administrację także zagranicą. Świetne referencje. Łaskawe oferty do Kurjera Poznańskiego pod zg 16 024

Oszczędność opalu 50%



Piece Szrajbera

z kafli stalowych stałe, przenośne i kuchenne, znane jako hermetyczne, trwałe, oszczędne i tanie

poleca dr 1308

St. Rowalski - Poznań

Przedstawiciel na Woj. Poznański
pl. Wolności 17. Tel. 29-76

1 SPRZEDAŻE

Maszyny

do szycia damskie krawieckie Singera, mało używane jak nowe, tanio. „Wanda“. Sp. z o. o. ul. Wielka 25. zdg 31 906

Rower

maszynowe do pisania „Adler“ podróżna sprzedam. Kozia 15. I prawo. zdg 31 968

Szafy żelazne

do efektów szafy żaluzynowa i 2 kartoteki żelazne sprzedam. Inż. Marian Andrzejewski, plac Wolności 11 I. pr. (Radio Poznański) w godzinie 12-2 zdg 31 473

Materace

sprężynowe, nakładki, leżanki, kanapy najtańsze z pracowni Wielkie Garbary 18 narożnik Woźnej. zdg 31 699/700

11 POKOJE UMEBL

Grudnia 18

m. 6. Telefon, łazienka z urządzeniem. zdg 32070

22 ROZMAITE

Pracownia krawiecka

wykonuje suknie, płaszcze, futra podług najnowszych modeli, ceny niskie. Le Grand Chic Ratajczaka 33. zdg 31 093

Akumulatory

naprawiamy, wymieniamy na nowe za dopłatą. „Ogniwo“ Poznań, W. Garbary 19 tel. 3801 Pr 4457/37.133

Aparaty radiowe

naprawiamy, przebudowujemy tanio, precyzyjnie. „Ogniwo“, Poznań, Wielkie Garbary 19. Pr 4510/37.134

24 NAUKA

Kurs sztuki

nauka o architekturze, rzeźbie, malarstwie rozpoczynamy dnia 6 października. Romana Szymańska, Podgórna 7 I. zdg 1 185

Szkoła Tańców

Mikołajczak

Kłedecka

rozpoczyna nowe kursy tańca gimnazjalno - pensjonarskie. Pocztowa 20. Pg 4728-57.127

25 MUZYKA

Lekcje

gry na fortepianie popisy. Szymańska, Podgórna 7. I. zdg 1251

28 WOLNE MIEJSKA

Służąca

czysta, uczciwa, gotowanie Gen. Pradzińskiego 11, m. 8. zdg 31 749

Uczeń

z ukończoną szkołą handlową, uczciwych rodziców może się zgłosić. Edmund Moczo. Towary Kolonialno-deliakatesowe. Leszno, Dworcowa 48. ng 5 670

Posługaczka

poleceniami. Zgłoszenia od 9-10 Wskaże Kurjer Pozn zdg 31 814

Niania

doświadczona do niemowlęcia od zaraz potrzebna. Sew. Mielżyńskiego 2 m. 6. r 633

Przedpłata

na miesiąc październik 1932 r. za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3.20, w agencjach w mieście zł 3.50, z odroczeniem do domu w Poznaniu zł 3.70, z odroczeniem przez pocztę poza Poznań, w innych krajach zł 4.14. kwartalnie zł 12.40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7.50, w innych krajach zł 8.50. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie piśma, a abonent nie ma prawa domagać się niedostarczonego numeru lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoformatowych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiały poświęcone danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedziele, święta i nocą tylko 1476, 3524 i 4072. filia. Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 25 gr., na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr., na stronie czwartej 100 gr., na stronie drugiej 120 gr., przed wiadomościami potocznymi 200 gr. od 1-lamowej milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania wieczornego „drobne“ do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u sroza: do ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych): słowo nagłówkowe (tłuste) 25 gr., każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.